№ 256. Dnia 14 listopada. CZWARTEK. Dnia 2 (14) listopada 1889 r. Rok VI.

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie . . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . . „ 3.
Kwartalnie . . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . — „ 50.

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE.
Rocznie . . . . . rs. 5
Półrocznie . . . . „ 4
Kwartalnie . . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik łódzki“ w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ul. Mazowieckiej, № 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

KALENDARZYK.

Dziś: Serapiona męczen.
Jutro: Leopolda wyznaw.
Wschód słońca o godz. 7 m. 13. Zachód o godz. 4 m. 7.
Długość dnia godz. 3 m. 45. Ubyło dnia godz. 7 m. 58.

BIURO REDAKCYI i ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK.“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Łaciński związek monetarny.

Pomiędzy państwami należącemi do związku monetarnego toczą się teraz układy o przedłużenie terminu poprzedniej umowy na lat sześć. W roku 1885, gdy upływał termin związku, przedłużono go na lat pięć. Każda ze stron uczestniczących ma prawo do dnia 1 stycznia 1890 roku wypowiedzieć umowę, która w takim razie obowiązywałaby ją jeszcze tylko do dnia 1 stycznia 1891 roku. Gdyby zaś z żadnej strony nie nastąpiło wypowiedzenie, istnienie związku przedłużałoby się samo przez się z roku na rok.

Prawdopodobnie jednak Włochy chętnie przedłużyłyby umowę na dalsze sześć lat; wątpić tylko należy, czy inne państwa, a szczególniej Francya i Szwajcarya, chciałyby związać się w ten sposób na przyszłość. W razie zerwania związku, jak wiadomo, ma nastąpić likwidacya w ten sposób, że państwa uczestniczące wypłacą sobie nawzajem sumy odpowiadające wartości wypuszczonych przez nie monet srebrnych. Obecnie stosunek jest taki, że Francya miałaby do pobrania od Włoch i Belgii około 500 milionów franków, gdyż taką jest suma monet srebrnych włoskich i belgijskich kursujących w tym kraju. Belgia wypłaciłaby 100 milionów franków odrazu, a drugie 100 milionów franków mogłaby pokryć przez stosunki handlowe. Włochy musiałyby postąpić taksamo, lub też spłacać należną sumę częściowo w ciągu pięciu lat. Szczególniej dla Włoch spełnienie tego zobowiązania w obecnym czasie byłoby ogromnie uciążliwem i zapewne dlatego właśnie zaczęto rozgłaszać, że Francya zdecyduje się na zerwanie związku przez złość do Włoch. W rzeczywistości jednak Francya sama wyszłaby źle na tem, posiada bowiem wielkie zapasy srebra, a zerwanie związku wywarłoby nacisk na rynek tego metalu, skutkiem sprzedaży gotowych zapasów lub choćby tylko obawy, że sprzedaże te rozpoczną się wkrótce. To też z Paryża zapewniano już dosyć dawno, że Francya jest za związkiem. Ostatecznej decyzyi francuzi nie powzięli dotychczas, gdyż do Nowego Roku jest jeszcze dosyć czasu, przytem niewiadomo jak zachowa się w tej kwestyi nowa izba deputowanych. W każdym razie, zdaje się, że Francya łatwiej zdecyduje się na milczące przedłużenie terminu o jeden rok, niż na zawarcie nowej umowy na przeciąg sześciu lat. W Szwajcaryi również budzą się pewne obawy; „Nat. Jur. Zeitung“ wykazuje, że Szwajcarya w czasie pokoju dostatecznie zabezpieczoną jest od spadku kursu obcych monet srebnych, lecz w razie wojny stracić może około 60,000,000 franków przypadających jej od Francyi i około 30,000,000 franków przypadających od Włoch.

Nadziejom zaś bimetalistów obecnie nie można przypisywać poważniejszego znaczenia. Właśnie teraz „Times“ pomieścił artykuł, z którego okazuje się, że idea waluty podwójnej bardzo słabe zrobiła postępy w Anglii. Chociażby więc bimetaliści przekonali świat cały, że ich projekt służy powszechnemu dobru, to jeszcze musieliby przekonać anglików, że zastosowanie takiego środka przyniosłoby korzyści Anglii. „Times“ wypowiada nawet wyraźnie przypuszczenie, że reforma systemu monetarnego w przyszłości może być przeprowadzoną w kierunku zupełnie innym, niż zakreślony przez bimetalistów. Dotychczas sfery decydujące w Anglii hołdują jeszcze niezachwianie monometalizmowi.

Przemysł, handel i komunikacye.

Cła.

— Dzienniki warszawskie donoszą, że ministeryum skarbu dało odmowną odpowiedź na podanie warszawskiego komitetu giełdowego o zniesienie cła od przywożonych z zagranicy worków, w których wywieziono cukier.

— Na posiedzeniu członków sekcyi 3-ej towarzystwa popierania przemysłu i handlu w Petersburgu w dniu 6 b. m. obradowano w dalszym ciągu nad postawionem przez rząd pytaniem: czy należy podwyższyć pobierane teraz cło od maszyn rolniczych zagranicznych (70 kop. od puda) do 1 r. 40 kop., czy też pozostawić je na dotychczasowej wysokości. Wniosek rządowy i dołączoną do niego broszurę profesora Afanasiewa, wykazującą konieczność podwyższenia cła do 1 r. 40 kop., odczytano już na poprzedniem posiedzeniu, obecnie zaś odbyła się w tej kwestyi wyczerpująca dyskusya. Ostatecznie zebranie większością 6 głosów przeciwko 3 oświadczyło się za podwyższeniem cła do 1 r. 40 k., lecz wobec wielkiej różnicy zapatrywań, uznając ważność argumentów przytoczonych przez oponentów, postanowiło dołączyć je do swej opinii.

— „Nowosti“ donoszą, że skutkiem zwiększania się ostatniemi czasy przywozu piwa zagranicznego, szczególniej czeskiego i bawarskiego, piwowarzy zamierzają starać się u ministra skarbu o podwyższenie cła od piwa zagranicznego.

— Z Wilna pisze korespondent „Słowa“: Grupa przemysłowców wileńskich i kowieńskich, składająca się z właścicieli tartaków i kupców leśnych z nad Niemna i Willi, wniosła do ministeryum skarbu memoryał następującej treści: Przed laty dziesięciu nad Niemnem i Willą, głównie w okolicach Kowna, pojawiło się sporo tartaków parowych, które robiły dobre interesy, nabywając drzewo w stanie surowym i wysyłając do Prus już obrobione. Tartaki kowieńskie sprawiały się lepiej nawet od poleskich, pomimo że na Polesiu lasy są o wiele tańsze. Przyczyną tego było: 1) bliskie położenie od granicy pruskiej guberni kowieńskiej w porównaniu z Polesiem i 2) łatwość komunikacyi (kolejowej), niezależnej od różnych przyczyn klimatycznych, utrudniających nieraz spław drzewa poleskiego. Tartaki kowieńskie, mające zawsze z góry gwarantować dostawę terminową drzewa obrobionego, dostawały od kupców pruskich daleko zyskowniejsze i większe obstalunki, niż tartaki poleskie. Za kilka milionów rocznie tartaki nadniemeńskie i nadwilejskie wysyłały drzewa obrobionego do Gdańska, Memla i Królewca. Rozwój tartaków naszych był zależny także od tej okoliczności, że w Niemczech nie wprowadzono jeszcze cła „ochronnego“ od drzewa obrobionego przywożonego z Rosyi. Przed dwoma laty jednak ustanowiono to cło w Prusach i — minęły piękne dni zysków dla tartaków kowieńskich. Nie mogąc po dawnemu posyłać drzewa do Prus, przedsiębiercy tutejsi chcieli skierować je na południe — do portów morza Czarnego. Lecz tu właśnie natrafili na groźną konkurencyę z drzewem przywożonem z Austryi, pochodzącem przeważnie z Bukowiny, a po części i z Galicyi. W Smyrnie i Batumie drzewa litewskiego (łącznie z wołyńskiem) budulcowego sprzedaje się rocznie za 50 tysięcy rubli, zaś jodłowego na skrzynki do nafty za 200 tysięcy rubli, podczas gdy bukowińskiego idzie tam przeszło za trzy miliony rocznie. Przedsiębiercy leśni z nad Niemna i Willi mają nadzieję, że starania ich uwieńczy skutek pomyślny i że cło od wyrobionego drzewa austryackiego będzie ustanowione w tym stosunku, w jakim ustanowiły je Niemcy dla drzewa przywożonego z Rosyi, t. j. po 20 fenigów od stopy sześciennej.

Handel.

— „Nowoje wremia“ donosi, że specyalna komisya opracowała projekt szczegółowych przepisów, mających na celu zabezpieczenie wysyłających towary od wyzysku ze strony towarzystw zagranicznych, którym pozwolono zajmować się przewożeniem i ubezpieczaniem towarów w Rosyi.

Kredyt.

— Do kontrolowania rachunków kas oszczędności przy instytucyach pocztowo-telegraficznych, jak donoszą dzienniki petersburskie, postanowiono przeznaczyć po jednym kontrolerze na każde 15 powiatów i po jednym starszym kontrolerze na każde 75 powiatów.

Przemysł.

— „Moskowskija wiedomosti“ donoszą, że w dniu 4 b. m. odbyło się w Teheranie otwarcie wystawy próbek wyrobów przemysłu ruskiego, urządzonej przez faktoryę Konszyna.

— Departament górniczy ogłosił nieda-

---

4)

Ferdynand v. Saar.

OJCIEC INOCENTY.

Przekład

Wiktoryi Rosickiej.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 255).

Podczas wakacyi znowu opuszczałem wczesnym rankiem miasto, biegłem na pola goniąc różnobarwne motyle i chrabąszcze, zbierając przytem kwiaty i kamienie, które na drodze spotkałem. A gdy zmęczony byłem bieganiem, rzucałem się na łąkę w cieniu drzew, najchętniej gdzie nad wodą, wsłuchując się w brzęk fruwających ważek, przyglądając się snującym sieci pająkom i skaczącym w wodzie żabom. Takie życie wiodąc, wyrosłem na młodzieńca i wstąpiłem, idąc za wolą rodziców, do seminaryum. Po odbyciu nowicyatu pozostałem w zakonie. Dzięki wrodzonej usłużności i wesołej swobodzie myśli, zyskałem miłość i zaufanie przełożonych, ale wkrótce zadano zapatrywaniom moim silny cios: zaczęto powątpiewać o mojej pobożności. Zazdrość i chęć szkodzenia drugim istniały w naszym klasztorze, jak i na całym świecie, skorzystano więc z niewinnych moich studyów, rzucając na nie cień podejrzenia.

Obwiniano mnie głównie o to, że zamiast, jak inni księża, oddawać się rozpamiętywaniom w czasie przechadzek po ogrodzie, bawiłem się, odbywałem wycieczki do miasta, czasami nawet całe noce spędzałem nad przeciwnemi wszelkim kościelnym dogmatom eksperymentami, posiadając w tym celu całą dyabelską kuchnię i dzieła wszystkich starych i nowych ateistów. Owczesny przeor, bojaźliwy i trochę ograniczony umysł, przeląkł się tego gadania i pewnego dnia, w towarzystwie dwu innych braciszków, napadł mnie znienacka, gdy odbywałem swe studya; zabrano wszystkie przyrządy i książki, radząc, abym zdolności swoje obrócił w przyszłości na coś lepszego. Postępek ten sprawił mi ból głęboki, gorzkie, przygnębiające uczucie ogarnęło mnie, ale zniosłem wszystko z poddaniem, jak wymagał tego mój stan. Bezczynność, na jaką byłem teraz skazany, ciężyła mi bardzo narazie, ale pomyślałem nad tem, jak wiele jest jeszcze rzeczy na świecie, których nauczyć się mogę, a które nie sprzeciwiają się zasadom moich przełożonych, i wkrótce znalazłem pociechę w studyach filologicznych. Odtąd nie wychodziłem prawie nigdy z poza obrębu murów zakonnych, a za jedyną rozrywkę służyła mi gra na organach. Będąc jeszcze dzieckiem, nauczyłem się pierwszych zasad i teraz korzystałem ze sposobności do rozwijania tej zdolności. Siedząc tak przy organach, słuchając dźwięków wypływających mi z pod rąk, uczuwałem w piersi bezgraniczny spokój, błogość wielką, której żaden cień świata nie chmurzył.

Wśród tak jednostajnego życia upłynęło lat parę, gdy nagle umarł nasz przeor. Jego następca, światły, wolny od przesądów człowiek, który otaczał mnie zawsze swemi względami i bronił w potrzebie, zawezwał mnie pewnego dnia do siebie.

— Czy wiesz? — spytał, gdy stanąłem przed nim — że zarządca naszego kościoła na Wyszehradzie, wskutek choroby, prosił o zwolnienie ze służby?

Odparłem, że słyszałem o tem.

— Czy nie chciałbyś zająć jego miejsca? — pytał dalej przeor, a widząc radosny wyraz na mojej twarzy, dodał, klepiąc mnie po ramieniu:

— A więc idź z Bogiem; nikt ci zazdrościć nie będzie; zbyt smutno i pusto tam, chociaż miejsce to daje pewną niezależność i swobodę, z której wiem, że złego użytku nie zrobisz.

Z jak roskosznem uczuciem urządzałem się w tym domu, możesz sobie wyobrazić! Wolnym być miałem od śledzących i nieżyczliwych spojrzeń kolegów klasztornych i nikt mi nie zabroni prowadzić ulubionych studyów, za któremi tęskniłem tak bardzo, a do których nowy przeor oddał mi wszystkie książki i przyrządy.

Gdy po pierwszej przespanej tu nocy stanąłem nazajutrz w oknie, wzrok mój padł na stojący w pobliżu biały domek. Dnia poprzedniego zajęty uporządkowaniem mieszkania, nie spostrzegłem go, dziś jednak zajął mnie szczególniej. Drzwi i okna domku były szczelnie pozamykane; mieszkańcy widocznie spoczywali w głębokim śnie pogrążeni, tylko kury gdakały przed progiem, a gołębie niespokojnie fruwały na dachu. Bezwiednie ogarnęła mnie jakaś tęsknota za domem rodzinnym.

Zdawało mi się, że widzę wioskę, w której spędziłem lato dziecinne i że ten domek właśnie to chata moich rodziców. Ogarnęła mnie niewypowiedziana tęsknota i wpatrywałem się w drzwi wchodowe, czekając czy nie otworzą się, czy nie wyjdzie z nich matka moja. Drzwi otworzyły się rzeczywiście, lecz stanęła w nich młoda dziewczyna, w białej chusteczce na głowie. Stanęła na progu i zaczęła sypać ziarna z fartuszka, poczem nie patrząc więcej na zbiegające się ptactwo, podeszła do studni, zaczerpnęła wody i znikła w progu domu. Po chwili lekki dymek unosił się z komina, drzwi otworzyły się ponownie i wybiegł z nich mały chłopczyk, podbiegł do gromady kur i zaczął je rozpędzać, ciesząc się z popłochu, jaki sprawiał, lecz niedługo trwała ta zabawa: młoda dziewczyna szybko podeszła do malca i pochwyciwszy go za rękę, wciągnęła do domu. Stałem wciąż w oknie, gdy zakrystyan zapukał do drzwi, uprzedzając, że wszystko przygotowane do mszy, od której chciałem rozpocząć swoje tu obowiązki. Przed udaniem się jednak do kościoła, zapytałem kto mieszka w sąsiednim domku.

— Dozorca z żoną i dziećmi — odparł zakrystyan — stary wojak, pamiętający jeszcze wojnę z francuzami; zasłużył sobie na ten spokojny kęs chleba długą służbą i licznemi ranami.

W kościele otwieranym zazwyczaj tylko w niedzielę i święta, nie było nikogo; gdy podczas ewangelii zwróciłem się od ołtarza, ujrzałem wchodzącą młodą dziewczynę z białego domku. Uklękła w pobliżu ołtarza, gdzie odprawiałem mszę i po krótkiej modlitwie wyszła z kościoła.

Gdy pierwszej niedzieli wszedłem na ambonę, dostrzegłem ją zaraz pośród tłumu. Ubraną była w niebieską, zapiętą pod szyją sukienkę, od której ślicznie odbijały blond włosy. Przy niej na ławce siedziała wiekowa kobieta; z podobieństwa rysów odgadłem, że to była matka.

W czasie kazania czułem jej wzrok spoczywający na mojej twarzy; starałem się uniknąć tego spojrzenia, a jednak oko moje dziwną siłą wiedzione błąkało się wciąż koło tej uroczej istoty, nie mając odwagi spocząć na jej twarzy. Coraz częściej teraz wyglądałem oknem na mały domek, a nawet regularnie wyczekiwałem chwili, gdy dziewczę wychodziło rano. I tak obraz jej wkradał się powoli do mojej myśli i serca; wkrótce stał się niezbędnym do życia jak światło i powietrze. Nie budził we mnie żadnych pragnień, ale jak w pochmurny dzień cień smutku osiada na każdej twarzy, tak i mnie ogarniała tęsknota, budziło się głuche niezadowolenie, które nie wcześniej ustępowało, aż ujrzałem jej wysmukłą postać chociażby przelotnie

wno statystykę przemysłu górniczego na Kaukazie za rok ubiegły. Z raportów nadesłanych departamentowi okazuje się, że ogromne rozpowszechnienie nafty taniej, wywiera ujemny wpływ na przemysł węglany; główna kopalnia w guberni kutaiskiej wydobyła zaledwie kilka tysięcy ton. Rudy miedzianej wydobyto w rozmaitych kopalniach kraju Zakaukaskiego i wywieziono stąd do Rosyi i Europy 20 tysięcy ton. Produkcya rudy magnezyowej zmniejszyła się o 15 tysięcy ton, czyli o 22%, głównie skutkiem współzawodnictwa Chili, Turcyi azyatyckiej i t. d. Z Batumu i Poti wywieziono około pół miliona ton, przeważnie do Wielkiej Brytanii. Kraj Zakaspijski posiada nadzwyczaj bogate pola solne; na wyspie Czelikieńskiej znajduje się pokład grubości 21 cali angielskich na obszarze 9 wiorst kwadratowych, zawierający przypuszczalnie 10 milionów ton soli. Stąd wywożone są znaczne ilości soli na Wołgę, do Baku i do Persyi. W pobliżu stacyi Bala-Ishem kolei zakaspijskiej, znajduje się drugie pole solne z pokładem grubym 5 cali angielskich na obszarze 100 wiorst kwadratowych, zawierającym około 5 mil. ton soli.

— „Gazeta warszawska" otrzymała list następującej treści: „Przemysł nasz fabryczny z każdym rokiem rozwija się coraz więcej, a nasze tkaniny wełniane i bawełniane dobrocią wysoką, wykwintnością rysunku i doborem barw śmiało wytrzymują konkurencyę z obcym towarem. Wzory jednak do tych pięknych tkanin sprowadzają z Moskwy, z Francyi i z Niemiec, w kraju bowiem brak specyalnych do tego rysowników, pomimo, że posiadamy 350 malarzy, jak ktoś niedawno wyliczył, szkoły rysunkowe rządowe i prywatne, trzy wystawy sztuk pięknych w Warszawie i muzeum przemysłu. Trzeba zatem postarać się o wzory i o rysowników. Dziś na otwierającej się wystawie starożytności znajdą się staroświeckie materye, z których artyści mogliby czerpać wzory; muzeum przemysłu również w swoich zbiorach posiada dawne tkaniny. Nasze towarzystwo przemysłu mogłoby przecie postarać się tak o powiększenie tych zbiorów, jako też o nabycie wzorów rysunków tkanin i zarazem dać zachętę młodym artystom do pracy w tym kierunku. Wystawa paryska zadziwiła bogactwem wzorów sztuki zastosowanej do przemysłu, zwłaszcza dostarczonych przez konserwatoryum sztuk i rzemiosł. Austryackie muzeum w Wiedniu w 1864 r. założone, mnichowskie Maximilianeum, berlińskie od lat kilku dopiero istniejące Kunst-Gewerbe—Museum bogate mają zasoby gobelinów, dywanów, skór wytłaczanych, starożytnych materyj, z których rysownik obficie czerpać może. Niemcy pozazdrościli Francyi jej przodownictwa w przemyśle i urządzają przy szkołach specyalnych osobne muzea, jak np. w Chemnitz przy szkole tkactwa i zaprowadzają szkoły rysunkowe osobne wzorów do tkanin nietylko w stolicach, ale po miastach fabrycznych. Ciężki staro-niemiecki styl, jaki panuje w architekturze i stolarstwie, radziby narzucić tkaninom, ale pomimo to, widząc, że te twarde, sztywne wzory rażą oko, wolą naśladować wroga od urodzenia (Erbfeind) i uczą się w Paryżu u takich mistrzów, jak Edward Müller, alzatczyk, zmarły przed 10-ciu laty, Alfred Chabel Dussurgey, Artur Martin, Wiktor Dumonti Gellitier. Wiedeńczycy nie pałają bynajmniej taką nienawiścią do francuzów i chętnie uczą się od nich i biorą wzory, nie odrzucają jednak motywów staro-niemieckich i wytwarzają niemal osobny styl, tak jak w budownictwie, w którem znać często wpływ włoskiego renesansu. Główna w tem zasługa profesora Storka, twórcy austryackiego muzeum i wiedeńskiej szkoły technicznej. Ten wiedeński kierunek przyjęli Fryderyk Fischbach w szkole rysunkowej w Hanau, i Karol Graff w drezdeńskiej szkole. Znakomitymi rysownikami obecnie są: Krumholtz, uczeń Chabel'a, Schütz, Böttcher w Wurzenie, Herman Best, Eskart, Bernard Wisset, August Melhis w Heidelbergu, Baer w Badenie, Hofman w Plauenie (specyalista do wzorów na firanki) i ci wielu wykształcili uczniów w szkołach pod ich przewodnictwem zostających. Rysowanie podobnych wzorów do tkaniu dobry daje zarobek, gdyż za wzór taki po kilkaset marek płacą. Znałem uczniów, co kształcąc się dopiero w szkole, jednak już z roboty takich wzorów mieli utrzymanie. Dla czegóżby więc u nas artyści nie mogli poświęcić się tej gałęzi sztuki, jeżeliby fabrykanci zechcieli u nich wzory do tkanin i obić zamawiać? Mogłoby powstać biuro specyalne, któreby podobnych wzorów dostarczało, ale przedewszystkiem należałoby młodzież zachęcić do tego rodzaju pracy i zaopatrzyć ją w odpowiednie wzory, czego mogłoby tylko muzeum dopełnić i postarać się o próbki tkanin i rysunki, a obok tego o wykształconego nauczyciela Skoroby nasze wzory były gustowne i tańsze od zagranicznych, to fabrykanci chętnieby je nabywali, a przemysł wspierałby sztukę krajową. Przy sporządzaniu wzorów należałoby mieć na względzie i handel z Azyą i stosować się do miejscowych gustów i wymagań, w których mieszkańcy wschodu są bardzo stali. W Wiedniu przy giełdzie założono w tym celu muzeum wschodnie."

Z MIASTA i OKOLICY.

(—) **Odczyt**. Zarząd łódzkiego stowarzyszenia subjektów handlowych stara się u władzy o wydanie pozwolenia na urządzenie odczytu z dziedziny przemysłu. Odczyt ten ma się odbyć w połowie przyszłego miesiąca w lokalu stowarzyszenia.

(—) **Handel wędrowny**. Tkacze tutejsi jak i z okolicznych miasteczek, którzy wyrabiali towary na zamówienia większych fabryk, pozbawieni są obecnie pracy skutkiem stagnacyi, panującej ostatniemi czasy w mieście naszem. Ponieważ po większej części są to ludzie niezamożni, więc przy braku zarobku nie mają z czego żyć. Ci, którzy wyrabiali towar z własnego materyału, ratują się jeszcze sprzedażą wyrobów posiadanych na składzie, lecz znaczna część tkaczy, jak wiadomo otrzymywała przędzę z fabryki. Ci ostatni zmuszeni są teraz przyjmować do roboty przędzę od tkaczów posiadających takową i rozumie się otrzymują za wyrobiony towar mniej niż w fabrykach. Pamysłowi tkacze otrzymany towar rozsprzedają kramarzom, a nawet sami podejmując się handlu wędrownego, wyruszają w dalsze okolice Łodzi i tam swój towar zbywają. Największym popytem cieszy się wyrabiany przez nich towar w okolicy Łowicza i w księstwie łowickiem pomiędzy włościanami. Towar sprzedają tkacze tanio, a chodząc sami po domach, ułatwiają nabycie. Jakkolwiek handel taki dla tutejszych drobnych tkaczy w obecnej chwili jest prawie że jedynym zarobkiem, ma on jednak także ujemne strony. Tkacze nasi sprzedają włościanom towar zleżały, najgorsze resztki pozostałe z lepszych czasów, korzystając z ich nie świadomości.

Dane, jakie mogliśmy w przybliżeniu zebrać, wykazują, że w samej Łodzi zajmuje się kramarstwem około 150 tutejszych tkaczów, na okolicę zaś mniej więcej takasama liczba przypada. W Żgierzu około 20 tkaczy i 15 kramarzy żydów handluje po okolicy. Aleksandrów i Konstantynów dostarczają blisko 30 kramarzy. Tkacze z Pabianic udają się na wędrówkę w okolice Łasku i wraz z tkaczami ze Zduńskiej-Woli obiegają całe sieradzkie i kaliskie.

(—) **Z Konstantynowa**. Miasteczko nasze doznało wielkiego wstrząśnienia z powodu zastoju w przemyśle łódzkim, będącym podstawą jego bytu. Mniejsi tkacze dostawiający towar do większych fabryć w Łodzi, nie otrzymawszy od niejakiego czasu przędzy, zmuszeni są chwytać się innego zarobku, o który w naszej osadzie bardzo trudno. Więksi fabrykanci, którzy na własną rękę prowadzą handel, wysyłają towary przeważnie na kredyt, aby się tylko ich pozbyć ze składu, lecz i w ten sposób nie ma odbytu, gdyż zapotrzebowania bardzo słabo postępują. W takich warunkach każdy przyjeżdżający od strony Łodzi budzi u nas ciekawość, czy nie przywiezie pomyślniejszych nowin. Wszyscy obawiają się przesilenia, po jakiem konstantynowiacy wpadliby znowu w długi. Z pamiętnego przesilenia w r. 1884, przemysłowcy nasi otrząsnęli się zupełnie dopiero w początkach roku bieżącego. *X.*

(—) **Jedna z tutejszych** fabryk zmniejszyła dzień roboczy o godzinę. Obecnie fabryka idzie od godziny 7 rano do 6 wieczorem.

(—) **„Warszawskij dniewnik"** donosząc o wypadku śmierci robotnika w fabryce pp. Heinzla i Kunitzera, tudzież o wypadku wyrwania ręki robotnicy w fabryce p. Poznańskiego, tak dalej pisze: „Obie te fabryki ubezpieczają robotników od wypadków nieszczęśliwych, lecz to jest niedostatecznem i pożądanem byłoby jaknajrychlejsze wprowadzenie prawa o odpowiedzialności właścicieli zakładów przemysłowych za śmierć i kalectwo ich robotników. Według pogłosek, prawo to ma być wkrótce rozpatrywane w radzie państwa„.

(—) **Wypadek**. Wczoraj rano panna B. przechodząc przez ulicę Piotrkowską, wpadła w rynsztok, skutkiem zarwania się mostku, na który weszła.

(—) **Z teatru**. Na pierwszy swój występ w teatrze łódzkim wybrał p. Radwan rolę Conte-Erminia w znanej operetce „Gasparone." Przyznać trzeba, że wybór p. R. nie wypadł szczęśliwie, gdyż operetka ta nie zgromadziła całej naszej publiczności teatralnej, zebrana jednak na wtorkowem przedstawieniu, sympatycznie powitała znanego już śpiewaka i często go darzyła oklaskami. Spodziewamy się, że p. R. gościnny swój pobyt w naszem mieście przedłuży. Nie można pominąć milczeniem tego, że operetką choć starą i ograną, w wykonaniu naszego teatru, bawiono się wybornie.

Dziś (we czwartek) daną będzie „Noc wenecka", melodyjna operetka w 3 aktach, z muzyką J. Straussa. Rolę „Caramello" śpiewać będzie p. Wł. Radwan. W akcie 1-ym i 3-im wykonane będą tańce. Przedstawienie urozmaici pochód masek.

KRONIKA.

Warszawa.

— W dniu 11 b. m. w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach, odprawiono nabożeństwo za duszę ś. p. Tytusa Chałubińskiego.

— Wyszły w Warszawie nakładem księgarni nowej E. Kolińskiego, dwie książeczki ludowe p. t. „Klemens Boruta", przez Okońskiego i „Jak żyją w Czechach", przełożyła z czeskiego Antoszka.

— Zaszyt III-ci „Encyklopedyi humoru" wyszedł z druku. W zeszycie tym rozpoczęto literę B.

— Bawi w Warszawie p. Włodzimierz Spasowicz.

— Podobno ogród pomologiczny ma być wydzierżawiony jednemu z ogrodników, który zamierza otworzyć tam szkołę ogrodniczą dla uczniów obojga płci.

— Towarzystwo dobroczynności nabywa we wsi Drewnica od p. Szwambauma 12 morgów gruntu, na kolonię rolną dla chłopców sierot, zostających pod opieką towarzystwa. Na koloniach tych uczyć się będą ogrodnictwa dzieci, które dla braku zdrowia potrzebują powietrza wiejskiego, lub które nie mogą być umieszczone u majstrów dla nauki rzemiosł.

— Właściciele łazienek publicznych w Warszawie, z rozkazu p. oberpolicmajstra, utrzymywać mają apteczki domowe pod kontrolą lekarzy cyrkułowych. Apteczki służyć będą do ratowania osób, które zasłabną nagle w łazienkach.

— Nową grę towarzyską, opartą na zasadach loteryi klasycznej, z dowcipnemi wierszami, pióra jednego z warszawskich humorystów, puścił w obieg wydawca p. Miller.

Petersburg.

— Kontrola państwa opracowuje nowe przepisy co do czynności i rewizyi dokonywanych przez izby obrachunkowe. „Nowoje wremia" donosi, że podział pracy urzędników uległe zmianom. Ma być zwróconą uwaga na to, aby jeden urzędnik nie zajmował się kilkoma naraz różnemi, a ważnemi czynnościami.

— „Prawit. wiestnik" donosi, że wielu podprokuratorów i pełniących obowiązki sędziów śledczych z gubernij zachodnich i innych wyznaczono na takież posady w guberniach nadbałtyckich.

— Ministeryum spraw zagranicznych przeznaczyło na rok przyszły zapomogi dla różnych instytucyj ruskich na ziemiach słowiańskich, oraz na przejazdy dla słowian, pragnących kształcić się w Rosyi.

— W dniu 20 b. m. w Petersburgu obchodzony będzie pięćsetletni jubileusz artyleryi ruskiej.

W Odesie położono w zeszłym tygodniu kamień węgielny pod pierwszy elewator zbożowy.

ROZMAITOSCI.

× **Pietro Benetti**, profesor konserwatoryum w Jassach, odebrał sobie życie. Powodem śmierci była nędza.

× **W Ischlu** zakwitły na wzgórzach po raz drugi w tym roku wiosenne kwiaty.

× **Szlachetna spółka.** W Wiedniu aresztowano br. Alfreda Aders i br. Heymerle, którzy do współki oszukiwali kupców, przemysłowców i kogo się udało. Nie cofali się też przed kradzieżą. Z nimi połączyli się hr. Vilaris i hr. Vay, operujący na prowincyi. Obecnie ich uwięziono.

× **Odzyskane pieniądze.** Przed paru miesiącami w pow. opatowskim, w Jankowicach, okradziono p. B. na 16,000 w listach i likwidacyach i 300 r. gotówką. W tych dniach wykryto, że kradzieży dopuścił się 17 letni chłopiec wiejski, który nie umiał użyć pieniędzy długi czas, dopiero teraz zaczął hulać. Hulanka zwróciła uwagę straży ziemskiej i p. B. stratę odzyskał.

× **Arystokratyczny tingel - tangel.** W

---

w oknie, w ogródku lub przed domem. Wtedy dopiero zdawało mi się, że noc ustępuje światłu dziennemu i łagodne ciepło rozchodziło się po mem ciele.

Pewnego wieczora o późnej godzinie, gdy zapaliłem właśnie lampę z zamiarem wzięcia się do czytania, usłyszałem silne szarpnięcie dzwonka u bramy. Wyjrzałem oknem; w cieniu drzewa spostrzegłem młodą dziewczynę. Rozkoszny przestrach ogarnął mnie, mimowoli cofnąłem się do okna. Tymczasem zakrystyan otworzył drzwi i pytał czego żądano.

— Na miłość Boską— pośpiesznym, stłumionym przez łzy głosem mówiło dziewczę— moja matka jest bardzo chora; przychodzę prosić, aby ksiądz proboszcz pośpieszył opatrzyć ją sakramentami świętemi.

Zadrżałem do głębi duszy na dźwięk tego głosu, słyszanego po raz pierwszy. Uczuwałem głęboką litość nad biednem dzieckiem, ze smutkiem myślałem o chorej a mimo to mógłbym podskoczyć z radości. Szybko zbiegłem do zakrystyi; gdy wracałem z olejami świętemi, dziewczę przyklękło w bramie; drżącą ręką przeżegnałem kielich nad jej głową, poczem ona powstała i szybko pobiegła naprzód.

W biednej, lecz starannie i porządnie urządzonej izbie klęczał dozorca przy łożu chorej; był to stary wiarus z krzyżem na piersiach. Naprzeciwko niego stał mały chłopczyk, bojaźliwie oczki zwracając ku mnie. Pozdrowiłem obecnych i przystąpiłem do chorej, która nieprzytomna leżała w silnej gorączce. Bezustannie poruszała głową i rękoma, szepcąc przytem niezrozumiałe słowa. Na łóżku leżało mnóstwo pościeli, która podnosiła jeszcze gorączkę, a w pokoju panowało duszne, gorące powietrze. Zapytałem dozorcę o przebieg choroby i czy wzywali doktora. Wtedy zbliżyło się młode dziewczę i wśród lekkiego tkania opowiedziało mi, że matka już od wczoraj skarżyła się na osłabienie, ból głowy i noc spędziła bardzo niespokojnie. Zawezwali felczera, który dał jej na poty, kazał strzedz od zaziębienia i przepowiadał, że nazajutrz już się polepszy; tymczesem pogarszało się z każdą godziną a oni nie wiedzieli, co robić i jak sobie radzić.

Ponieważ spostrzegłem u chorej objawy tyfusu, zwróciłem więc uwagę ojca i córki na niewłaściwe obchodzenie się z nią i zaofiarowałem się z pomocą chorej, jeżeli mi zaufają. Przyrzekłem zarazem, iż nazajutrz poślę po doktora. Promień nadziei przebiegł po twarzy starca i błysnął w zapłakanych oczach dziewczęcia, gdy powiedziałem im, że opątrzenie olejami jest na razie zbyteczne i prosiłem, aby mnie uważano za doktora tylko. Dziewczę złożyło ręce na piersiach i pytającym wzrokiem patrzyło na mnie pełne oczekiwania. Poleciłem najprzód zdjąć wszystkie pierzyny i pootwierać drzwi i okna. Zrobili to w milczeniu i pośpiesznie, ale pewien cień niedowierzania spoczywał na ich twarzach. Zlecenia moje były tak przeciwne zleceniom felczera, a ludzie zbyt przywykli są do powolnych przejść, aby nagła zmiana mogła w nich budzić zaufanie.

Kazałem sobie jeszcze dać kawał płótna i umoczywszy go w wodzie, przyłożyłem do czoła chorej, poczem wyszedłem, aby z podręcznej swej apteczki przynieść, co mi było potrzeba.

Gdy wchodziłem z powrotem do pokoju, usłyszałem głos małego chłopca:

— Ach! te okłady tak pomagają mamie! Głupi felczer powinien był o tem wiedzieć!

— Widzisz Ludmiło — mówił dozorca — jak to dobrze, że upierałem się, abyś poszła do księdza proboszcza.

— Ach, tak! — odparła, spoglądając na mnie dużemi swemi ciemno-bronzowemi oczami — ale tak przykro było mi pomyśleć, że z mamą już jest tak źle.

Podałem chorej przyniesiony sok z wodą, który ta instynktownie, będąc jeszcze zupełnie nieprzytomną, pochłonęła z chciwością.

Dozorca tymczasem spojrzał na zegarek i z pewnem wahaniem wdział mundur i szablę przypasał.

— Służba mnie woła — odpowiedział na pytający mój wzrok — muszę obejść, jak zwykle, fortecę i magazyny. Nigdy tak ciężko mi nie było, jak dzisiaj.

— Idźcie bez troski, poczekam tu na wasz powrót—powiedziałem mu—sądzę, że zanim powrócicie, chora będzie już znacznie zdrowsza.

Starzec pochylił się nad łożem chorej słuchając jej oddechu, poczem zapalił latarkę i wyszedł.

Chora rzeczywiście z każdą chwilą czuła się lepiej: gorączka ustępowała, ruchy rękoma i głową stawały się coraz rzadsze i zdawało się, że powoli zasypia.

Usiadłem przy chorej i badałem jej puls. Ludmiła klęczała tuż przy łóżku ze złożonemi rękoma, jakby modląc się do którego ze świętych obrazów, wiszących na ścianie; mały chłopiec spał snem twardym na starym fotelu. Cicho wpływał przez otwarte okna świeży powiew wiatru, igrając z płomieniem lampy, od której niepewne światło padało na pokój. Wtem zdawało się, że główka dziewczęcia schyla się ku mnie, powoli schylała się coraz niżej, złożone ręce opadły i zanim się spostrzegłem, uśpione dziewczę leżało w moich ramionach.

Nieznane dotychczas uczucie ogarnęło mnie nagle, krew zbiegła się do serca, czułem jak zbladłem. Co miałem począć? czy ją zbudzić? Ale wtenczas ona dowiedziałaby się, że lażała na mojem łonie. Ogarnął mnie wstyd jakiś, krew uderzyła do głowy, słuchałem jej oddechu, czułem falowanie piersi, a serce biło mi jak młotem; naokół panowała cisza, przerywana ciężkim oddechem chorej, szmerem latającej koło lampki ćmy nocnej.

(D. c. n.).

Wiedniu organizuje się zabawa w kole arystokracyi, rodzaj popisów gimnastycznych i tingeltanglu. Odbędzie się w dniu 21 grudnia na cele dobroczynne w zakładzie Ronackera, a wystąpią w niej najwyższe rodziny austryackie. Projekt wyszedł od hr. Wilczka-Hansa, reżyserem jest p. W. Silberber.

× **Krzak róży**, mający przeszło 1,000 lat i zasadzony, jak głosi podanie przez Karlomana, znajduje się przy starożytnym kościele w Hildesheim w Niemczech. Krzak ten, wyrastający z piwnic przy kościele, pień ma grubości człowieka, przechodzi przez mur suteryn i rozdziela się na kilka gałęzi, osłaniających mur kościoła szpalerem, wysokim na 7 metr. a długim na 8.

× **Arcydzieło ogrodnicze.** P. Harison, żona prezydenta Stanów Zjednoczonych, kazała wykonać w oranżeryach Białego Domu olbrzymi bukiet swego pomysłu, w kształcie półglobusa, na którym kwiatami wyznaczono mapę obu Ameryk. Każdy kraj był z kwiatów innego koloru; morze oznaczono liśćmi laurowemi. Bukiet ten ozdabiał stół na uczcie wydanej przez prezydenta dla delegatów krajów Ameryki w sprawie związku celnego.

× **Nowy karabin i nowa armata.** Giffard, znakomity wynalazca, wynalazł nowy system broni, wiatrówki, które strzelają za pomocą powietrza, bez ognia i prochu. Karabin Giffarda jest tak zbudowany, że pod lufą, rzucającą pociski, znajduje się lufa z kulami, w których mieści się gaz skroplony. Przy każdym strzale kula z gazem wśliguje się w lufę górną za pomocą mechanizmu repetyerowego—tu dziurawi ją stosowny przyrząd, a gaz uwolniony wyrzuca pocisk z siłą dotąd nieznaną. Strzały odbywają się bez dymu, huku i śladu strzelaniny, bez szarpania. Kiedy się lufa dolna opróżni, odrzuca się ją i zakłada nową.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Czytamy w „Warszawskim dniewniku":

— „Dnia 6 listopada r. b. w peszteńskiej izbie posłów gorąco spierano się o propozycyę Iranyi'ego oddania pod sąd ministra wojny, barona Feyervary. W mowie swojej Iranyi dowodził, że minister wojny naruszył prawo z 1868 roku, dawszy rozporządzenie użycia czarno-żółtego sztandaru. Mówca oświadczył, że każdy węgier szanuje koronę i osobę monarchy i, jeżeli monarchii grozić będzie niebezpieczeństwo, każdy węgier poświęci krew swoją i majątek na obronę ojczyzny i tronu. Węgrzy nie zmieniają swej tradycyjnej lojalności, gdy protestują przeciw sztandarowi czarno-żółtemu, dlatego że on nie jest sztandarem samego monarchy, lecz państwa austryackiego. Nawet gdyby on był sztandarem samego monarchy, to i w takim razie nie mógłby być używany w Węgrzech, dlatego że w ustawach 1848 roku sztandary i godła Węgier ściśle są określone. Minister wojny widocznie nie pojmuje, co znaczy dla Węgier trójkolorowy narodowy sztandar i herb narodowy; są one symbolami sławnej przeszłości i jeszcze więcej sławnej przyszłości. Kto usuwa na plan ostatni sztandar narodowy, ten zamierza zniszczyć niezależność Węgier i zamienić je na zwyczajną austryacką prowincyę. Opozycya uważa za niezbędne sprzeciwić się takiej pokusie i ująć się za tym sztandarem, pod którym waleczni honwedzi wywalczyli dla Węgier ich niezależność państwową. Mowa Iranyi'ego wywołała sceny nadzwyczaj burzliwe: na galeryach, przepełnionych studentami i publicznością, dały się słyszeć oklaski i krzyki „elien", skutkiem czego prezes izby musiał się uciec do dzwonka i zagroził, że każe usunąć publiczność z galeryi. Odpowiedzią na tę pogróżkę były krzyki z galeryi: „Niech wprzód ministrowie będą posłuszni prawom!" Gdy Tisza wstąpił na mównicę, szydercze krzyki publiczności i skrajnej lewicy długo nie dawały mu dojść do słowa. Powiedział on, że w kwestyi sztandarów cały gabinet solidaryzuje się z ministrem wojny, lecz rząd szanuje niezależność i prawną pozycyę Węgier, skutkiem czego nie ma potrzeby bronienia narodowego sztandaru. Tisza zaproponował izbie, aby odrzuciła wniosek Iranyi'ego. Izba odrzuciła ów wniosek większością 243 głosów przeciwko 70; 139 posłów nie było obecnych podczas głosowania."

— „Do „Narod. Listów" telegrafują z Belgradu, że krążą tam dwie niepokojące wieści: pierwsza i najważniejsza—to zawiadomienie Milana, że przybędzie za kilka dni do Belgradu. Opinia publiczna nadzwyczaj jest zaniepokojona tą wieścią i przypuszcza, że Milan przyjeżdża, raz, żeby zmusić rządców Serbii do wydalenia królowej Natalii z kraju, powtóre, żeby dostać pieniędzy. Drugą wieść niepokojącą stanowi wiadomość o zajściu na granicy serbsko-bułgarskiej. Serbskiego strażnika granicznego zabił strażnik bułgarski. Władze bułgarskie, bez względu na żądanie serbskiego naczelnika okręgowego, nie chciały przeprowadzić śledztwa w tej sprawie, skutkiem czego rząd serbski polecił swojemu przedstawicielowi w Sofii zażądać od rządu bułgarskiego natychmiastowego zadosyćuczynienia."

„Prawit. Wiestnik" podaje:

— „Dzienniki „Times" i „Standard" poświęcają długie artykuły wstępne podróży cesarza Wilhelma II do Konstantynopola. W „Journal des Débats" z dnia 5 listopada przytoczono krótkie wyciągi z pomienionych artykułów, dowodzące, że oba wybitne organy prasy angielskiej przypisują konstantynopolitańskim odwiedzinom wielką wagę. Organ ministra Salisbury „Standard" zapewnia, że pomiędzy Turcyą a Niemcami nie nastąpi żadna ugoda formalna; wszelako wpływ niemiecki od niejakiego czasu znacznie wzrósł zarówno na dworze sułtana, jak w Porcie, a przyjazd cesarza Wilhelma do Konstantynopola niezawodnie spotęguje go jeszcze. Turcya, powiada „Standard", powinna być zadowolona z wizyty cesarza Wilhelma, który odwiedził sułtana w tym właśnie czasie, kiedy Grecya, której następca tronu ożenił się z księżniczką domu Hohenzollerów, żąda zwrotu znacznej części ottomańskiego terytoryum. Jakkolwiek obecność cesarza Wilhelma II w Konstantynopolu nie powinna być tłómaczoną jako aprobatya działań tureckiego rządu we wszystkich bieżących kwestyach politycznych, jednakże spotkanie się cesarza z sułtanem nie mogłoby nastąpić, jeżeliby opowiadania o okrucieństwach tureckich na Krecie były prawdziwe. Gazeta „Times" robi ze swojej strony uwagę, że śmiesznie byłoby wyobrażać sobie, że Niemcy w teraźniejszych okolicznościach nie szukają związku z Turcyą i nie dążą do zapewnienia sobie pomocy cesarstwa tureckiego w sprawie utrwalenia pokoju Europy."

Czytamy w „Prawit. wiestniku": „Z Paryża donoszą do monachijskiej „Allg. Zeitung" z dnia 1 listopada, że liczba nowych deputowanych, którzy zjechali się do Paryża na otwarcie izb, zupełnie jest dostateczną, aby z niej sądzić o przyszłym składzie parlamentarnej większości i określić w przybliżeniu jej charakter. Przedewszystkiem, aby lepiej scharakteryzować nowe republikańskie grupy, należy zaznaczyć ich zamiar wybrania Floqueta na prezydenta izby posłów. Ten wybór będzie pierwszym aktem parlamentarnym reprezentantów Francyi. Nowi deputowani, jak donoszą do „Allg. Zeitung", wcale nie zajmują się kwestyą skoncentrowania republikańskich żywiołów i nie troszczą się o zwerbowanie do republikańskiego żywiołu umiarkowanych orleanistów, a nawet, jak to jest widocznem, chcą zachować zupełną swobodę podawania głosów, jak tego będą wymagały okoliczności, albo z nieubłaganą w sejmie opozycyą, albo z konserwatywnymi republikanami, jak nazywają przedstawicieli umiarkowanego republikańskiego stronnictwa, którego przywódcą będzie Leon Say. Rozprawy o utworzeniu prawego centrum i o jego zlaniu z lewem, t. j. z grupą umiarkowanych republikanów, nowi deputowani uważają za chimeryczne, ale za to w najwyższym stopniu interesują się losem istniejącej od pewnego czasu grupy przedstawicieli agrarnych interesów Francyi, składających się z właścicieli wiejskich, włościan i właścicieli winnic. Za przykładem tej asocyacyi chcą oni, ażeby w przyszłym sejmie zamiast parlamentarnych komisyj, składających się po większej części z różnorodnych żywiołów, były ustanawiane specyalne komisye dla każdej kategoryi państwowych, ekonomicznych, przemysłowych i agrarnych interesów, których członkami byliby ludzie zupełnie kompetentni w sferze należącej do zarządu komisyi. Lecz przedewszystkiem, pisze „Allg. Zeitung", ci nowi deputowani nie chcą tracić czasu i mają zamiar, jak mówią, domagać się rychłego wyznaczenia komisyi dla likwidacyi niezałatwionych spraw przeszłego sejmu. Mają oni zamiar, prócz tego, wobec mającego nastąpić sprawdzenia pełnomocnictw, rządzić się ścisłą bezstronnością, nie pobłażać interesom frakcyj i karać surowo każde nadużycie, każde przekupstwo wyborców. Jeżeli przy sprawdzeniu pełnomocnictw wykryje się, że przy wyborze tego lub owego deputowanego grały pieniądze jakąkolwiek rolę, to taki wybór będzie natychmiast uznany za niebyły. W nowych kółkach poselskich chcą usunąć duchowieństwo od wszelkiego mieszania się do wyborów, ponieważ trzymają się tego zdania, że wpływ osób duchownych nie może nie oddziaływać na usposobienie klerykalnych monarchistów i może przeszkodzić przejściu do obozu republikańskiego tych z pomiędzy nich, którzy przyszli do przekonania, że bezużyteczną jest rzeczą tracenie sił na walkę z rzecząpospolitą, wobec tego, że ostatnie wybory udowodniły naocznie, że teraz nie może być mowy o zmianie republikańskiej formy rządu na inną. Nowa większość republikańska będzie jeszcze surowiej obchodziła się z partyą bulanżystów, której program jasno był wyrażony niedawno w toaście wygłoszonym na bankiecie bulanżystowskim na cześć cywilnego generała socyalistycznych tłumów, do których należeć będzie pole walki. Nowi deputowani zamierzają zainterpelować rząd o stosunki, jakie panują w Tonkinie pomiędzy administracyą cywilną i władzami wojskowemi".

TELEGRAMY.

Petersburg, 12 listopada. (Ag. p.). Do czasu bliższych wskazówek, jakie przyniesie doświadczenie i ostatecznej organizacyi władz ministeryum komunikacyj, posada głównego inspektora dróg żelaznych pozostanie nieobsadzoną, lecz przy ministrze bądą starsi inspektorowie dróg żelaznych, zamiast inspektorów obecnej głównej inspekcyi.

Petersburg, 12 listopada. (Ag. p.). „Nowoje wremia" donosi, że w departamencie obcych wyznań przystąpiono do rozstrząsania projektu reformy rzymsko-katolickich dozorów kościelnych.

Petersburg, 12 listopada. (Ag. p.). Kwestya przyprowadzenia do zupełnego porządku systemu kanału maryjskiego rozstrzygniętą została przez właściwe ministerya przychylnie i wkrótce przedstawiona będzie radzie państwa.

Petersburg, 12 listopada. (Ag. półn.). W czwartym tygodniu wielkiego postu otwartą będzie w Petersburgu pierwsza w Rosyi wystawa zabawek. Przyjmowanie deklaracyj rozpocznie się 27 b. m. i trwać będzie do 13 stycznia. Osoby niemające możności nadesłania i wystawienia okazów swoim kosztem, winny odnieść się do komitetu i porozumieć w tym względzie. Wystawcy korzystać będą z bezpłatnego pomieszczenia.

Petersburg 12 listopada. (Ag. p.). Zjazd farmaceutów zamknięty został wczoraj przemową przewodniczącego, który, między innemi, zaznaczył jednomyślność, z jaką rozstrzygnięto główną kwestyę zjazdu o podwyższeniu poziomu teoretycznego i praktycznego wykształcenia farmaceutów.

Moskwa 12 listopada. (Ag. p.). Zabójca chórzystki Bofani, Orłow, skazany został na zesłanie na lat 10 do ciężkich robót.

Sofia 12 listopada. (Ag. p.). Zgromadzenie narodowe znaczną większością głosów zatwierdziło projekt adresu w odpowiedzi na mowę księcia koburskiego. Adres właściwie jest tylko parafrazą mowy.

Ateny 12 listopada. (Ag. p.). Książę Walii wyjechał. Podczas rozpraw nad kwestyą kreteńską, Trikupis oznajmił, że Grecya kiedykolwiek wystąpi w obronie praw kandyotów; chociaż bowiem dotychczas Grecya pragnęła utrzymywać z Turcyą serdeczne stosunki, po ostatnich jednak wypadkach na Krecie, działać zgodnie z Turcyą już nie może.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 12-go listopada. Weksle kr. term. na: Berlin (2 d.) 47.20 żąd., 47.12½ kup.; Londyn kr. ter. (3 m.) 9.51 żąd.; Paryż (10 d.) 38.15 żąd.; Wiedeń (8 d.) 80.65 żąd.; 4% listy likw. Król. Polsk. duże 88.75 żąd., 88.50 kup.; małe 87.90 żąd.; 5% poż. wschodnia II em. 99.75 żąd.; 4% poż. wewnętrzna z 1887 r. 84.35 żąd., 84.10, 15 kup.; 5% listy zastawne ziemskie I-ej ser. 96.75 żąd.; III ser. lit. B 95.50 żąd., 95.40, 35, 30 kup.; 5% listy zastawne m. Warszawy I 99.00 żąd., II 96.15 żąd.; III 95.50 żąd, IV 94.60 żąd., V 94.50 żąd.; 5% obligi m. Warszawy dł. 89.75 żąd., 5% listy zast. m. Łodzi ser. I 95.50 żąd., II 93.50 żąd., III 93.25 żąd., IV 92.50 żąd.; 6% listy zastawne m. Kalisza 101.40 płac. Dyskonto: Berlin 3%, Londyn 2½%, Paryż 3%, Wiedeń 4%, Petersburg 5½%. Wartość kuponu z potr. 5% listy zastawne ziemskie 184.7, warsz. I i II 54.1, Łodzi 14.5, listy likwid. 169.9, poż. premiowa I 157.—, II 77.8.

Petersburg, 12 listopada. Weksle na Londyn 95.30, II pożyczka wschodnia 99.25, III pożyczka wschodnia 99.50, pożyczka z 1884 r. —.—, 4½% listy zastawne kredyt. ziemskie 147.50, akcye banku ruskiego dla handlu zagranicznego 254.50, petersburskiego banku dyskontowego 672, banku międzynarodowego 555.50, warszawskiego banku dyskontowego —.

Berlin, 12-go listopada. Banknoty ruskie zaraz 213.40, na dostawę 212.25, weksle na Warszawę 212.60, na Petersburg kr. 211.50, na Petersburg dł. 208.25, na Londyn krót. 20.35½, na Londyn dł. 20.18, na Wiedeń 177.60, kupony celne 323.80, 5% listy zastawne 62.60, 4% listy likwidacyjne 57.40, pożyczka ruska 4% z 1880 r. 92.90, 4% z 1887 r. 56.20, 6% renta złota 114.00, 5% r. zł. z 1884 r. 102.00, pożyczka wschodnia II em. 65.10, III emisyi 65.60, 5% listy zastawne ruskie 104.25, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 163.60, takąż z 1866 r. —.—, akcye drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej 190.50, akcye kredytowe austryackie 166.50, akcye warszawskiego banku handlowego —.—, dyskontowego —.—, dyskonto niemieckiego banku państwa 5% prywatne 4⅞%.

Londyn, 12 listopada. Pożyczka ruska z 1889 roku II em. 92¼, 2% Konsole angielskie 97¼.

Warszawa, 12 listopada. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. ord. —, petra i dobra — — —, biała 610—630, wyborowa 645—670, żyto wyborowe 510—565, średnie — —530, wadliwe —, jęczmień 2 i 4-o rzęd. 420—520, owies 280—315, gryka — — —, rzepik letni —, zimowy — —, rzepak raps zim. — — —, groch polny 650—, cukrowy — — —, fasola — — — za korzec, kasza jaglana — —, olej rzepakowy — — —, lniany — — — za pud.

Dowieziono pszenicy 400, żyta 50, jęczmienia —, owsa 150, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 12 listopada. Ceny na okowitę nieuregulowane. Usposobienie zniżkowe.

Berlin, 12 listopada. Pszenica 179—193 na listop. —.—, na cz. lip. 196.00. Żyto 164—173, na listop. —.—, na cz. lip. —.—.

Havre, 12 listopada. Kawa good average Santos na grudz. 100.50, na marzec 96.50, na maj 96.00, Mocno.

New-York, 11 listopada. Bawełna 10¼, w N. Orleanie 9 11/16.

New-York, 11 listopada. Kawa (Fair-Rio) 19.50, Rio № 7 low ordinary na grudz. 15.07, na luty 15.12.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 12	Z dnia 13
Żądano z końcem giełdy		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	47.20	47.10
na Londyn za 1 ₤.	9.51	9.48
na Paryż za 100 fr.	38.15	38.—
na Wiedeń za 100 fl.	80.65	80.35
Za papier państwowe.		
Listy likwidacyjne Kr. Pol. . .	88.75	88.50
Rosk. pożyczka wschodnia . .	99.75	99.75
4% poż. wewnętr. r. 1887 . .	84.35	84.30
Listy zast. ziem. Seryi I . .	96.75	96.75
„ „ „ V . .	95.50	95.50
Listy zast. m. Warsz. Ser. I . .	99.—	99.—
„ „ „ V . .	94.50	94.40
Listy zast. m. Łodzi Seryi I . .	95.50	—.—
„ „ „ „ II . .	93.50	—.—
„ „ „ „ III . .	93.25	—.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz . . .	213.40	214.80
„ „ na dostaw. .	212.50	214.50
Dyskonto prywatne	4¾%	4⅞%

Monety i banknoty:	Not. urzęd. żąd.	Not. nieurz. pł.
Imperyały i półimperyały	—	—
Emisyi 17 grudnia 1885 roku	—	—
Półimperyały stare	zł. ₽.	—
Funty sterlin. w banknotach	—	—
Marki niemieckie . . .	—	47½
Austryackie banknoty . .	—	81¾
Franki	—	38¼
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	—

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 12 i 13 listopada:

W parafii katolickiej 15, a mianowicie: Edmund Lampert z Otylią Widen, Gustaw Myler z Katarzyną Szrajer, Jan Manheimer z Józefą Rzeźnicką, Wawrzyniec Kuligowski z Julianną Nowak, Wawrzyniec Małowski z Jadwiką Płocińską, Emilian Kowalski z Walentyną Głowacką, Józef Kaźmierski z Franciszką Zewadzką, Jan Karol Nicze z Pauliną Żytke, Andrzej Bartczak z Stefanią Pawłowską, Antoni Biegański z Pauliną Tajchman, Stanisław Kapecki z Anną Szczygielską, Jakób Balcerzak z Teklą Adamską, Wojciech Marczak z Antoniną Pietraszek, Jan Folta z Maryanną Molis, Ignacy Kaczyński z Maryanną Józefą Kranlitz.

W parafii ewangelickiej 1, a mianowicie: Reinhold Rathe z Matyldą Florentyną Zinser.

Starozakonnych 5, a mianowicie: Abram Szajnzylber z Rywką Ruchlą Sieradzką, Icek Fajnsztajn z Rywką Natanson, Mordka Mendel Glikman z Rywką Orbach.

Zmarli w dniu 12 i 13 listopada:

Katolicy: dzieci do lat 15-u zmarło 8, w tej liczbie chłopców 6, dziewcząt 2, dorosłych 6, w tej liczbie mężczyzn 4, kobiet 2, a mianowicie: Sebestyan Sobański, lat 60, Maryanna Matławska, lat 40, Ignacy Milewski, lat 39, Teresa Seeman, lat 66, Józef Fryderkiewicz, lat 28, Ignacy Dąbrowski, lat 50.

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt —, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: Michał Klinarth, lat 41.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt —, dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet 1, a mianowicie: Fajgs z Bandów Sieradzka, lat 32, Izrael Szwajnchart, lat 67, Józef Blum, lat 74.

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Polski. J. Spielrein, St. Kedrow, Litke, Rosenthal z Warszawy, B. Karwosiecki z Prądzewa, Kurnatowski z Kalisza.

Grand Hotel. Schmakow, Dr. Maksimowicz, O. Lange z Warszawy, H. Schwarz z Wiednia, F. Schneider z Neisse, E. Vorweg z Akwizgranu.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

do Łodzi przychodzą:	GODZINY I MINUTY											
	8	40	10	15	4	35	8	50	10	30
z Łodzi odchodzą:	6	10	7	45	1	05	5	55	9	30
przychodzą										
do Koluszek .	7	10	8	46	2	15	7	05	10	40
„ Skierniewic .	8	46			4	32	8	24		
„ Warszawy .	11	05			6	45	10	20		
„ Aleksandrowa	1	35			8	10				
„ Piotrkowa .			9	52	3	40	10	25	12	41
„ Granicy . .			2	2	9	—			4	50
„ Sosnowca .			2	45	9	37			4	50
„ Tomaszowa .			10	15					1	10
„ Bzina . .			2	01					4	48
„ Iwangr. (Dęba)			6	—					9	58
„ Dąbrowy (Dąb.)			8	24					1	02
„ Petersburga .							10	08		
„ Moskwy .	11	23								
„ Wiednia . .			5	32	7	52			4	37
„ Krakowa .			5	27					7	52
„ Wrocława .			9	18					10	16
„ Berlina . .	6	54			7	01				

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.
VICTORIA.

We czwartek, d. 14 listopada 1889

Noc Wenecka

Operetka w 3 aktach, F. Zell i R. Genée. Muzyka J. Straussa.

Towarzystwo Cyklistów Łódzkich

W SOBOTĘ, dnia 4 (16) listopada r. b.
w sali Grand-Hotelu
odbędzie się

wieczór tańcujący,

na który Zarząd zaprasza pp. Członków z rodzinami.

Po przedstawieniu amatorskiem kolacya wspólna, Cena nakrycia rs. 1.50.

Zarząd.
1914—3—1

NOWE

kursa tańców

dla początkujących, osobne dla **dorosłych i dzieci** otwieram w **sobotę** dnia 16 listopada r.b.

do gimnastyki

przyjmuję nowych uczni co 1 i 15 każdego miesiąca. Zapisywać się można codziennie od 12 do 4 po południu.

Adolf Lipiński,
Nauczyciel tańca i gimnastyki, ulica Dzika № 516.
1882—3—1

Pierwsza Wielka Ruska Fabryka KROCHMALU

Nagrodzona wieloma medalami na wystawach

TOWARZYSTWA

Moskwa— J. WILLMS & Co —Habstatd

Poleca swoje wyroby, mianowicie:

Krochmal ryżowy, Krochmal pszenny, Krochmal kukurydzowy, Krochmal palony | **Puder ryżowy, Maizenę, Kleber**

Sprzedaż odbywa się we wszystkich znaczniejszych składach aptecznych, kolonialnych, oraz mydła i świec.
1912—12—1

---

30 wiorst od Łodzi w mieście powiatowem są

do sprzedania
dwie posesye

na dogodnych warunkach, z zabudowaniami. Posesye te zdatne są na różny proceder handlowo-przemysłowy, a również odpowiednie dla wzniesienia fabryk, zakładów i t. p. Kapitał potrzebny 7,000 rs. które spłacone być mogą w połowie, reszta w ratach. Osoby życzące nabyć takowe raczą się zgłosić, ulica Piotrkowska № 770 (nowy 79) do zakładu trunków u F. Kempińskiego. 1911—3—1

ZGUBIONO

kartę pobytu,

wydaną z gminy Radogoszcz na imię Szczepana Jezierskiego. Łaskawy znalazca zechce ją złożyć w magistracie łódzkim. 1910-1

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

Судебный Приставъ Петроковскаго Окружнаго Суда Робаковскій жительствующій въ г. Лодзи подъ N. 267 на основаніи 1030 ст. уст. гр. суд. объявляетъ, что 7 Ноября 1889 г. въ 10 часовъ утра будетъ произведена публичная продажа движимаго имущества, принадлежащаго Эмилю Эйнгорну на удовлетворение претензіи Государственнаго Банка находящагося въ г. Лодзи подъ N. 761ф. по улицѣ св. Андрея состоящаго изъ мебели и домашней утвари оцѣненнаго для торговъ 156 руб.

Продажа будетъ производится на мѣстѣ храненія въ г. Лодзи подъ N. 761ф.

Гор. Лодзь 30 Октября 1889 г.
Судебный Приставъ Робаковскій.
1913—1—1

Posiadając gruntownie

język francuski,

chcę udzielać lekcyj takowego. Ulica Średnia № 339, dom Adolfa Schmidta w pierwszej oficynie na lewo, na pierwszem piętrze.

F. Cękalska.
1879—3—3

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, iż

MAGAZYN

egzystujący pod firmą

M. Szulczewskiej

został zaopatrzony w świeży wybór **KAPELUSZY ZIMOWYCH.** Ulica Konstantynowska, dom Kępnera № 320, pierwsze piętro od frontu. 1747—20—12

FILIA

warszawskiej fabryki OBUWIA

przy ul. **Piotrkowskiej № 264**, w domu S. Wiślickiego.

Poleca w wielkim wyborze własnego wyrobu **obuwie męzkie, damskie** oraz **dziecinne.** Przyjmuje obstalunki, które wykonywa się spiesznie, akuratnie i trwale z najlepszych materyałów podług najnowszych fasonów i po cenach umiarkowanych. **Warszawa, Przejazd Nr. 9, Łódź, Piotrkowska,** dom S. Wiślickiego № 264.

N. Leizerman.
1681—24—11

Ceny cukru

Kostki 13½
Mączka 12½.
na Głowy 14.

Handel Win i Delikatesów
M. Sprzączkowski.
1915—1—

Dr. Jakób Kohn

mieszka przy ul. Piotrkowskiej (róg Zielonej) w domu S. Wiślickiego, przyjmuje codziennie do 11 rano i od 3 do 6 po południu. 1898-15-2

Do sprzedania

szafy sklepowe dębowe, oszklone z szufladami, urzędowej roboty i wykwintny kredens dębowy. Wiadomość w redakcyi.
1908—3—2

УТЕРЯНА

подлинная квитанція выданная Лодзинскою Конторою Россійскаго Общества страхованія кладей отъ 9 сего октября мѣсяца за N. 3,259,321, на отправленный мною въ Ригу на имя предъявителя квитанцій 1 ящикъ мануфактурнаго товара вѣсомъ 1 пудъ 24 фунт. застрахованный въ 150 руб., таковую квитанцію просятъ считать недѣйствительною и для упомянутаго Общества не обязательною.

г. Лодзь 29 Октября 1889 года.
1903-3 2 Маркусъ Кутнеръ.

Tłómaczenia do weksli

są do nabycia w kantorze drukarni „Dziennika Łódzkiego".

Za przystępną cenę udzielam lekcye

francuskiej konwersacyi i muzyki

Wiadomość ulica Średnia № 429 w fabryce wód mineralnych. Tamże do donajęcia **pokój** z opałem i usługą dla kobiety. 1861-3-2

W administracyi „Dziennika Łódzkiego" są do nabycia

Prawo Fabryczne z d. 3 (15) czerwca 1886 r.

wyłożone i uzupełnione przykładami i wzorami przez

Stefana Kossutha,

Dyrektora zakładów żyrardowskich Hiellego i Dittricha;

PRZEPISY O PRACY MAŁOLETNICH ROBOTNIKÓW

Książki fabryczne

do zapisywania małoletnich robotników, oraz

KSIĄŻKI

do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników.

Szematy do zapisywania wypadków w fabryce,

oraz wszelkie **druki i książki**

dla sądów pokoju i gminnych

„ZŁOTY UL"

FABRYKA PIERNIKÓW

Warszawa, Nowy-Świat Nr. 7.

Podaje niniejszem do wiadomości Panów Kupców, oraz Szanownej Publiczności, że **powierzyliśmy** hurtową oraz detaliczną sprzedaż naszych wyrobów na Łódź i okolicę **firmie**

Br. Thursz i S-ka w Łodzi.

„ZLOTY UL",
Warszawa, Nowy-Świat Nr. 7.

1862—3—2

ZARZĄD

Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Subjektów Handlowych m. Łodzi.

Ma zaszczyt zawiadomić że w **sobotę** t j. **18 (30)** b. m. odbędzie się **w sali Koncertowej Vogla,** dla Członków, ich Rodzin oraz osób wprowadzonych

wieczór tańcujący.

Bilety nabywać można codziennie od godziny 1-ej do 2-ej i od 8½ do 10-ej wieczorem, w kancelaryi Stowarzyszenia. 1909—7—1

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE

towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia na życie

NEW-YORK

(NEW-YORK LIFE INSURANCE COMPANY),

założone w 1845 roku.

Kapitał Gwarancyjny, najzupełniej zrealizowany, wynosił w dniu 1 stycznia 1889 roku:

rs. 183,595,086.

Towarzystwo złożyło do Banku Państwa rs. 500,000 tytułem kaucyi (w listach pożyczki wewnętrznej z roku 1887, wartości nominalnej **600,000 rs**).

Towarzystwo **płaca miesięcznie** do Banku Państwa **30% ogólnej sumy składek,** otrzymanych z ubezpieczeń, w Cesarstwie i Królestwie zawartych; zaś w końcu roku, po dokładnem obliczeniu funduszu rezerwowego, Towarzystwo dopłaca resztującą kwotę.

Fundusz gwarancyjny i zyski, są WYŁĄCZNĄ WŁASNOŚCIĄ ubezpieczonych.

Wypłata ubezpieczonych kapitałó następuje albo w Dyrekcyi Głównej na Rosyę w Petersburgu, Newski Prospekt 26, albo w Oddziale Warszawskim, lub też przez ajenta miejscowego.

Aresztów na polisy Towarzystwo nie przyjmuje.

Czynności Towarzystwa w Cesarstwie i Królestwie **podlegają** ustawicznej **kontroli rządowej.**

Wszelkich objaśnień udziela **Biuro Towarzystwa w Warszawie, Plac Saski Nr. 5, a w Łodzi Pasaż Meyera.**

DYREKTOR Głównego Oddziału na Królestwo Polskie i Kraj Zachodni

K. RADKIEWICZ.

Główny Agent na Łódź i Okolice

C. Łaska.
1646—0—12

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

KTO UŻYWA

Eliksiru Wielebnych OO. Benedyktynó

Opactwa w Soulac (Gironde),

wynaleziony w roku **1373** przez przeora Piotra Boursand

Nagrodzony złotemi medalami w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1881

Codzienne użycie kilku kropel tego zbawiennego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedyne lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.**

Oprócz eliksiru, wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych. Agent główny **Seguin.** Bordeaux 106 & 108 Croix

---

Warszawskie BIURO TECHNICZNE

INŻYNIERA-TECHNOLOGA

A. Pezachowicza,

Mechanika Rządów Gubernialnych suwałkskiego i łomżyńskiego.

WARSZAWA, Marszałkowska N. 116.

W zakres działalności biura wchodzi: Tylko specyalne obmurowywanie kotłów parowych, według własnego, oryginalnego systemu, przy którym osiąga się zupełnie zużytkowanie paliwa.

UWAGA. Na potwierdzenie przedstawione być mogą świadectwa wydane przez osoby, u których dokonano roboty.

REPREZENTANT na Łódź i okolice

C. Taube

Zawadzka Nr. 48. 370—100—0

Wydawca **Stefan Kossuth.** — Redaktor **Bolesław Knichowiecki.** Дозволено Цензурою 31 Октября 1889 г. W drukarni **„Dziennika Łódzkiego".**